

Biblioteka Nar. Ch. W. R. i O. P.

Warszawa Baranowskiego 6

SRÓDA 13 STYCZNIA 1932

Redakcja i Administracja

Grodno, ul. Dominikańska Nr 91

# GAZETA

10 GR.

# GRODZIEŃSKA

DZIENNIK ILUSTROWANY

## Za odmowę płacenia długów Francja już „przyciska“ Niemcy

PARYŻ, 12. 1. Francusko-angielskie rokowania w kwestji spłat długów wojennych zostały zerwane.

Okazuje się że Francja nie może się w sprawie długów wojennych pogodzić ze stanowiskiem Anglii.

Premier Francji Laval oświadczył ambasadorowi niemieckiemu von Hoesch, że propozycja niemiecka w sprawie spłaty długów wojennych jest dla Francji nie do przyjęcia.

LONDYN, 12. 1. Rząd angielski odbył konferencję, na której ustalono, że rząd odnosi się do deklaracji kanclerza Niemiec zupełnie spokojnie i wypowie się ostatecznie w tej sprawie dopiero na konferencji lozańskiej.

BERLIN, 12. 1. Cała prasa niemiecka znajduje się pod niesłychanie silnym wrażeniem wiadomości, że gubernator Banku Francji Moret odmówił w Bazylei zgody na

przedłużenie kredytów Bankowi Rzeszy.

Gdy prezydent Banku Rzeszy dr. Luter przedstawił trudną sytuację rządu niemieckiego i za-

znaczył że

spłaceniu długu 100 milionów dolarów o który teraz chodzi

może zachwiać kursem marki niemieckiej, Moret oświadczył, że rząd niemiecki sam ponosi odpowiedzialność za ten stan rzeczy.

Wystąpienie Moreta uważane jest za odpowiedź rządu francuskiego na odmowę płacenia długów przez Niemcy i jest początkiem nacisku, jaki Francja ma zamiar zastosować wobec Niemiec.

PARYŻ, 12.1. Jest możliwe, że Briand zatrzyma nadal stanowisko ministra.

Podobno Briand jest zupełnie zdrow i pogłoski o jego chorobie są fałszywe.

PARYŻ, 12.1. — Po 45-minutowej naradzie z Briandem premier Laval oświadczył, że rozmowa miała charakter bardzo przyjazny i potwierdziła zgodność poglądów obu mężów stanu we wszystkich kwestiach. Po wizycie u prezydenta odbyło się posiedzenie rady ministrów.

Rada ministrów pragnąc pozostawić całkowitą swobodę działania premierowi, złożyła swe teki do jego dyspozycji.

### 7 żywych i 2 trupy wydobyto dotychczas z Kopalni

BYTOM, 12. 1. — Wyniki, zmierzające do dotarcia do pozostałych górników zasypanych pozostały dotychczas bezowocne.

Drużyny ratunkowe zabrały ze sobą aparaty podsluchowe, używane swego czasu na froncie pod ziemią w czasie podkopywania się pod pozycje nieprzyjacielskie. Aparaty te są bardzo cenne i przyjmowałyby ewentualne pukania zasypanych.

Załoga ratownicza pracuje dalej z największym poświęceniem kierując się przede wszystkim wska-

zówkami jednego z uratowanych, Alfreda Slamy, którego hart ducha zdołał wstrzymać zasypanych towarzyszy od popelnienia samobójstwa.

Dziś rano kolumna ratownicza znajdowała się o 4 metry od miejsca, gdzie według wskazówek Slamy znajdują się dwaj górnicy, niewątpliwie już martwi: Weiss i Misz.

BYTOM, 12.1. — Drużyna ratownicza odnalazła dwa trupy. Akcja ratunkowa trwa dalej.

### Ukrywać złoto! woła Gandhi do Hindusów

LONDYN, 12. 1. — W miastach indyjskich rozrzucone są ulotki z podpisem Gandhiego, nawołujące do bojkotowania papierowych pieniędzy angielskich. Gandhi przypomina, że papier nigdy nie zastąpi złota, którego coraz większy brak odczuwa Wielka Brytania. Ponieważ Anglicy masowo wywożą złoto z Indji, puszczając wzamian w obieg pieniądze papierowe, Gandhi

wzywa Hindusów, aby ukrywali złoto przed Anglikami.

### Lwów nie może ochłonać po zbrodni w Brzuchowicach

LWÓW, 12. 1. — Miasto jest przeładowane plotkami najbardziej

fantastycznymi i najbardziej potwornymi, które grupują się wokół osoby inż. Zaremby.

Dziś rano sędzia śledczy wezwał Gorgonową i Zarembę, oświadczając im decyzję przekazania sprawy sądowi przysięgłych, przed którym Gorgonowa stanie oskarżona o skrytobójstwo, zaś Zaremba o współwiny.

Decyzja ta wywarła olbrzymie wrażenie na Zarembie.

W stosunku do obydwójga jest zastosowany areszt śledczy.

Śledztwo zostanie zakończone w ciągu 24 godzin, poczem akta całej sprawy będą przekazane prokuratorowi. Rozprawy należy się spodziewać w początkach marca.

Opinia publiczna z nateżeniem oczekuje wyników śledztwa.

## Japończycy zajmują Charbin!

### Ucieczka bolszewików z miasta

LONDYN, 12. 1. — Władze chińskie ewakuowały Charbin. Miasto zostało podzielone na okręgi, nad którymi objęły protektorat konsuły poszczególnych mocarstw. Policja chińska utrzymuje porządek jedynie w dzielnicy chińskiej. Natomiast w dzielnicach europejskich rolę policjantów odgrywają rosyjscy białogwardziści.

Profesorowie miejscowego instytutu politechnicznego, który pozostał pod zarządem sowieckiego ministerstwa oświaty, otrzymali rozkaz powrotu do Rosji.

Wczoraj w politechnice rozegrała się bitka między studentami. Walczyły dwie grupy: zwolenników ustroju sowieckiego i zwolenników białej gwardji. Uczelnia jest zamknięta, biblioteka i zbiory są

pospiesznie wywożone w kierunku północnym. Dyrekcja kolei wschodnio - chińskiej pozostaje narazie na stanowisku.

Dwie kolumny japońskie zbliżają się do Charbinu o południu i wschodnie. Patrole ukazują się już na przedmieściach. Nad miastem krąży samoloty. Zajęcie Charbinu jest kwe-

stają godzin.

LONDYN, 12.1. Około 5 tys. żołnierzy armji chińskiej otoczyło pod Hsivintun kompanje wojsk japońskich. Mimo rozpaczliwej obrony Japończycy ulegli przemocy. W wyniku walki zabito czterech oficerów japońskich i 30-tu żołnierzy. Po zateń wszyscy żołnierze kompanji japońskiej odnieśli ciężkie rany.

TOKJO, 12.1. — Pociąg pancerny japoński, jadący na odsiecz kompanji zaatakowanej w Hsin-Min-Tun wykołcił się w pobliżu tego miasta, skutkiem zniszczenia toru przez bandytów.

TOKJO, 12.1. — Ambasador sowiecki wyraził swe obawy premierowi japońskiemu w związku z zajęciem Charbinu.

TOKJO, 12.1. — Odpowiedź japońska na notę Stanów Zjednoczonych będzie wysłana prawdopodobnie w piątek. Ton jej ma być uspokajający.

### Dyskusja o polityce zagranicznej

W komisji spraw zagranicznych Senatu toczyła się wczoraj długa dyskusja nad ostatnią mową ministra Zaleskiego o polskiej polityce zagranicznej.

Dłuższe przemówienia wygłosili m. in. sen. Kozicki (Kl. Nar.), sen. Loewenherz (BB) i sen. Korfanty (Ch. D.)

### Chiny boją się Japonji Sensacyjna dymisja ministra dr. Czen

LONDYN, 12. 1. Chiński minister spraw zagranicznych dr. Czen podał się do dymisji celem zaprotestowania przeciwko stanowisku rządu chińskiego, który nie chce wystąpić ostro przeciwko Japonji.

Dr. Czen żąda, by natychmiast zerwano stosunki dyplomatyczne z Japonją

i powierzono obronę interesów chińskich w Japonji ambasadorom Niemiec i Stanów Zjednoczonych.



# Redukcja 2000 pracowników pocztowych i nadużycia tematem dyskusji w Komisji budżetowej Sejmu

Na wczorajszym posiedzeniu komisji budżetowej przystąpiono do budżetu ministerstwa poczt i telegrafów.

Referent poseł Gliński omówił pokrótce nowy obowiązujący od nowego roku statut ministerstwa, stwierdzając równocześnie że resort ten

względnie obroną ręką wychodzi z ogólnego kryzysu, gdyż zauważyć się daje stały wzrost listów i wszelkich przesyłek mimo lat kryzysowych.

W telefonach międzymiastowych i miejscowych nastąpił wzrost liczby rozmów. W telegrafii jest dalsza obniżka.

Personel uległ poważnej redukcji. Budżet tegoroczny przewiduje redukcję przeszło

1.000 urzędników i 1.000 niższych funkcjonariuszów.

Dochody poczty wykazywały przez szereg lat tendencję zwyżkową, dopiero w ostatnim roku zniżkową. Wobec obniżania wydatków postęp nie może być tak szybki, jak by tego wymagała konjunktura.

Sprawozdawca następnie proponuje

szereg zmian

w preliminarzu tego resortu, które ogólnie zwiększają wpłatę do skarbu państwa o przeszło 3 miliony złotych.

Pos. Kornecki (Str. Nar.) dolega się informacji w sprawie dawniej ujawnionych nadużyć przy budowlach, prowadzonych przez ministerstwo. Chodzi o ustalenie, jakie straty poniósł skarbu. Wiadomo, że pretensja do jednej tylko firmy, która prowadziła prace wynosi przeszło 750.000.

Koszt budowy poczty w Gdyni wyniósł 4.650.000, gdy kosztorys opiewał tylko na 1.600.000, a zwiększenie samego obiektu w miarę budowy nie tłumaczy tak znacznej różnicy.

W budżecie na r. 1929—30 uchwalono 2.000.000 zł. na budowę gmachu ministerstwa na placu Piłsudskiego, wydało z tego 125.000, ale ostatecznie samej budowy zanlecano.

Dalej mówca krytykuje działalność państwowej wytwórni aparatów telefonicznych i telegraficznych. Przed rokiem wytwórnia miała 8.911.000 długów, czyli przeszło 72 proc., gdy przed 6 laty było zaledwie 21 proc.

P. Rosmarin (Kl. Żyd.) mówi, że podwyższanie opłat pocztowych

prowadzi do tego, że dzisiaj już wiele przedsiębiorstw po miastach rezygnują z usług poczty i posługują się innymi sposobami.

Minister Boerner zapewnia, że budżet jest realny. Co się tyczy pod

wyżki opłat to jeszcze nie można powiedzieć czy ten dochód jest realny ale są pewne oznaki, bo np. do datek do telefonu i do radia dopisał w 100 proc. Co się tyczy sprawy nadużyć budowlanych nie wiadomo

jakie są straty. Bada one wiadome, gdy sprawa będzie rozstrzygnięta przez sąd. Gmach w Gdyni ma charakter reprezentacyjny dla świata. Czy za dużo na to wydano trudno na to odpowiedzieć. Dzisiaj i ta sprawa w 100 proc. znajduje się w rękach sądu.

Co się tyczy gmachu ministerstwa to jedyną realną stratą jest wydatek na sam projekt, natomiast inne wydatki nie są stratą, gdyż koszty te przelano na Towarzystwo, które gmach budowało.

Co do państwowej wytwórni aparatów — że tam

działy się nadużycia

to dla mnie też jest jasne. Fabryka ta powstawała w warunkach niesłychanie trudnych. Obecnie sprawa przedstawia się inaczej.

Następnie minister odpowiada w sprawie zwyżki cen. Trzeba mówić nie tylko o tem, gdzie ceny zostały podniesione, lecz i o tem, gdzie zostały niższe. Wprowadzo no mianowicie pocztę miejską, której przedtem nie było i tu nawet nie podniesiono ceny na rzecz bezrobotnych. Poczta nasza bynajmniej nie jest naidroższą.

Co się zaś tyczy wykrytego prywatnego przedsiębiorstwa pocztowego, to istniało już ono przed podniesieniem porta pocztowego. Przy łapano także i drukarnie w Wiedniu. Czynniono tu zarzuty, że te znaczki pocztowe za wcześnie wycofano. Nie można było dłużej z tem zwlekać, bo byłbym wówczas złym kupcem. (P. Rymer: Ale narażono przez to ludzi na straty). Obowiązkiem moim było nie narazić na straty skarbu państwa.

Bywała także i inne

dowolne nadużycia.

Np. wysyłający list pisze na kopercie swój własny adres, a adres właściwego adresata umieszcza ja ko nadawcy na odwrocie koperty. Poczta doręcza list według adresu jego autorowi, ten go nie przyjmuje i wówczas poczta darmo odsyła list niefrankowany rzekomemu nadawcy który jest istotnym adresatem. (Wesołość).

Budżet komisja przyjęła.

## Pogoda

Wielkopolska, Polska środkowa, wyżyna Małopolska, Śląsk, Podhale i Tatry: chmurno, rankiem mglisto. Temperatura bez większych zmian nocą przymrozki, dnem —1 st. do +3 st.

Wileńskie, Polesie, Wołyń, Podole i Małopolska wschodnia: pogoda słoneczna o zachmurzeniu niewielkiem. Nocą temperatura —10 do —8 st., dnem lekki mróz.

## Niepewny dzień

Od samego rana niezłe nastroje, które nam mogą przynieść poparcie osób wyżej stojących i nowe możliwości zarobkowe. Jest to odpowiednia pora do wszelkich nowych poczynań i wyruszenia w podróż. Godziny południowe i okres późniejszy zaznaczają się większą przedsiębiorczością życiową i chęcią postawienia na swoim. Po godzinie 18-ej możemy być narażeni na jakieś niepokoje, a wieczór może przynieść rozczarowania i nastrój niemiły.

## Gielda

Dolar: 8,90.

Bank Polski: 105,00

4 proc. pod. inwest.: 83,00—85,50.

## Pierwsze po przerwie świątecznej posiedzenie Sejmu

Wczorajsze pierwsze po świątach posiedzenie pełnego Sejmu rozpoczęło się od krótkiego przemówienia p. marszałka Świątalskiego, poświęconego ś. p. posłowi Tadeuszowi Waryńskiemu.

Następnie pos. Paschalski zreferował uchwalone przez komisję prawniczą poprawki do kodeksu postępowania karnego i wniosł o przyjęcie.

## Bolączki ubezpieczeniowców na wainym z eździe w Warszawie

Liczne głosy, domagające się zwięzienia zakresu działania instytucji ubezpieczeń, jak również zmniejszenia świadczeń społecznych, zmusiły pracowników ubezpieczeniowych do zabrania w tej sprawie głosu.

W tym celu na dn. 17 i 18 b. m. zwołany został do Warszawy zjazd związku zawodowego pracowni-

ków ubezpieczeń społecznych w Polsce.

Na zjeździe tym, poza wymienioną sprawą omówiona będzie sytuacja na terenie Kas Chorych i Funduszu Bezrobocia, wytworzona przez ostatnie obniżki płac. Zarazem poruszona będzie kwestia ustabilizowania stosunków służbowych.

## Nikt nie będzie wyróżniony

### Obniżka 15 proc. dotyczy pisarzy

Niektóre pisma doniosły, że obniżka 15 proc. płac nie dotknie pisarzy gminnych.

Zarazem pisma te dawały swym czytelnikom do zrozumienia, że postanowiono nie dokonywać tej obniżki „ze względów politycznych“.

Tymczasem, jak się dowiadujemy w związku zawodowym pracowników administracji gminnej Rz. P., związkowi nic nie jest wiadomo o jakimś specjalnym wyróżnieniu pisarzy gminnych.

## Redakcja „Ostatnich Wiadomości Wołyńskich“ osadzona w więzieniu

„Ilustrowany Kurjer Codzienny“ z dnia 13 b. m. donosi:

Onegdaj w części nakładu podaliśmy wiadomość o aresztowaniu grona redakcyjnego dziesięciogroszowego dziennika „Ostatnie Wiadomości Wołyńskie“ w Równem. Obecnie dowiadujemy się o szczegółach tej afery, opartej na akcji szantażowej. Z drukarni, w której czwarta strona tak zwana „wołyńska“ tego właściwie warszawskiego dziennika „Ostatnie Wiadomości“ była dodrukowywana, władze zdjęły już pieczęcie. Redaktor Wierbicki i współpracownik Jan Rozencal po ukończeniu wstępnych dochodzeń przez wydział śledczy zostali odstawieni do więzienia do dyspozycji sędziego śledczego.

Ujawnione zostały usiłowane, względnie dokonane szantaże w kilku wypadkach, a coraz to nowe doniesienia wpływają.

Np. poszli oni do restauracji „Kaukaz“ i znaleźli jakoby w jedzeniu kawałek szkła, co dało powód do uczynienia gospodarzowi wymówek w odpowiedniej treści i formie, a w rezultacie niezaplacenia za spożyty obiad.

Ostatnio podali oni w swym dzienniku wiadomość o ucieczce z domu panny Z. Z., córki bogatego kupca, a kiedy rodzice zwrócili się do aresztowanych z prośbą o zamieszczenie sprostowania, że córka ich nie uciekła, a tylko wyjechała do Lwowa do swego wuja, zażądał oni za „skład drukarski“ sto złotych.

Nadmienić należy, że „Ostatnie Wia-

domości“ otrzymały z dniem 1 stycznia b. r. wyłączny przywilej do zamieszczania urzędowych ogłoszeń sądowych rejestru handlowego, który do tychczas posiadał tygodnik „Wiadomości Wołyńskie“.

Ze względu na toczące się śledztwo, szczegóły tej afery trzymane są w tajemnicy. Aresztowani zostaną prawdopodobnie uwolnieni z więzienia za kaucją do czasu rozprawy.

★

„Katołicka Agencja Prasowa“ donosi:

„W Warszawie wychodzą dziesięciogroszowe piśmka „Ostatnie Wiadomości“ i „5-ta rano“. Są to wydawnictwa żydowskie, obliczone na niezdrówą sensację i wręcz na szerzenie pornografii. Oba te piśmka mają stałą rubrykę p. t. „W cztery oczy, intymne rozmowy z czytelnikami“, lub „Z serca do serca“. Zwierzania i Esty zamieszczane w tych rubrykach mają nietylko charakter opisów pornograficznych, ale zawierają znamiona stręczenia do nierządu. Cały poza tem materiał tych piśmek poza niekiedymi depeszami i wiadomościami z wiera opisy i odcinki powieściowe z kryminalistyki, z dziedziny zbroczeń seksualnych; z życia metów społecznych („Szumowiny Warszawskie“) i t. d.

Otrzymujemy liczne zapytania, jak władze mogą tolerować tego rodzaju piśmka, szerząc demoralizację, zwłaszcza wśród naszej młodzieży?.

## Redukcje

### w tramwajach w Łodzi

ŁÓDŹ, 12. 1. Wczoraj odbył się burzliwy wiec 600 tramwajarzy w związku z redukcjami w tramwajach. O ile nie uda się osiągnąć porozumienia z dyrekcją, w dn. 17 b. m. wybuchnie strajk.

### 605.467 mieszkańców ma Łódź

Według ostatniego spisu ludności miasto Łódź liczy 605 tysięcy 467 mieszkańców, co oznacza rekordowy przyrost w ostatnim 10-leciu o 154 tys. 493 osoby.



# Trybuna Czytelników

## Kto nie wie -- niech się dowie jak żyją bezrobotni

Jestem bezrobotny, mam na utrzymaniu żonę, z trojgiem dzieci. Mieszkam w Małym Tarpmie pow. grudziądzkiego. Starostwo daje nam bezrobotnym co 2-gi lub co 3-ci tydzień 3-dniową pracę doraźną. Ta praca jest przymusowym akordem i polega na kopaniu kamieni w zmarzniętej ziemi, a płatna jest za metr 5 zł. I to w dodatku trzeba szukać tych kamieni, a nie zawsze można znaleźć. I tak pracując w pocie czoła przez 5 dni można zarobić zaledwie 10 zł. — 1250. Praca oddalona jest od domu o 16 — 20 km. Śpiemy tam w zimnych barakach, a na obiad dają nam groch z wodą i solą.

Lecz i w domu nie lepiej, bo z tej pracy nie mogę dać lepszego utrzymania swej rodzinie. Na suchy chleb nie zawsze wystarczy, więc jadamy kartofle 2 razy dziennie i to nieokraszone.

A teraz co do zapomóg w naturze. Otóż komitet parafialny dał nam, począwszy od listopada 50 kilo kartofli i to bydleczych, 3 centnary węgla, 1 kilo maki i 3 kilo grochu. Za te produkty komitet liczy nam ceny detaliczne: kartofle 1,50, za kilo maki 44 gr., za centnar węgla III klasy 2,70 zł. Wszelkie próśby ze strony bezrobotnych do władz nie pomogły.

A czyż za produkty, które są zaofiarowane bezrobotnym, można

## B. więzień z Butyrk błaga o pracę

Dwa lata przesiedziałem w więzieniu bolszewickim „Butyrki” w Moskwie, później jako ochotnik służyłem w wojsku polskim. Mam ukończoną szkołę średnią, jestem uczciwy, pracowity, mam najlepsze świadectwa. Kto mi da jakąkolwiek pracę (biuralisty, inkasenta, sklepowego, magazyniera, woznego, dozorca i t. p.) w Warszawie, albo na prowincji, abym mógł utrzymać żonę i dziecko. Oferty do Redakcji dla

„Sybirak — 39 lat”.

## B. urzędnik kolejowy prosi o pracę

Przez 11 lat i 7 miesięcy pracowałem jako etatowy urzędnik na kolei, poczem wskutek ogólnej redukcji zostałem zredukowany, a jednocześnie dyrekcja wileńska P. K. P. zażądała przedstawienia dokumentów, celem przyznania mi emerytury.

Dokumenty złożyłem, lecz dotychczas emerytury mi nie przyznano, wobec czego sprawę skierowałem do Najwyższego Trybunału Administracyjnego.

Obecnie, kiedy warunki bytu mego i rodziny stały się wprost katastrofalne, zwracam się z gorącą prośbą o jakąkolwiek posadę.

M. Jakubowski

m. Siemiatycze (woj. Białostockie)  
ul. Grodzieńska 1.

potracić z naszych niedźnych zarobków.

J. W.

## Ciężka jest dola pracownika w Polsce

Pracowałem w pewnym przedsiębiorstwie w Płocku przez 3 i pół roku jako pracownik umysłowy. W dn. 1 maja r. ub. zostałem zwolniony z powodu braku pracy, otrzymując 3-miesięczne wypowiedzenie, lecz właściciel nie wypłacił mi za urlop, z którego w r. 1931 nie korzystałem. Nie usłuchał także wezwania inspektora pracy. Wezwany osobiście do inspektoratu pracy, zaznaczył, że nie wyolacił mi za urlop, bo takowy w 1931 r. mi się nie należy, gdyż nie przepracowałem całego roku i że będzie walczył z ustawami. Koń sobie poprostu ze mną, mówiąc, że świat się nie zawali z tego powodu, że ja urlopu nie dostanę i że teraz wogóle mam urlop, bo jestem bezrobotny. Zaskar-

żyłem go do sądu i sąd grodzki w Płocku przyznał mi jednomiesięczną pensję, jako odszkodowanie za niewykorzystany urlop.

Przedsiębiorca jednak zaapelował i w sadzie okr. w Płocku sprawę przegłałem, bo zasądzono od niego na rzecz moja odszkodowanie tylko w stosunku do przepracowanych miesięcy w 1931 r.

Ponieważ cała suma za miesięczny urlop nie przekracza 300 zł., nie mam prawa kasacji.

Gdzie wobec takiego wyroku mam się zwrócić?

S. P. — Płock

Radzimy zrezygnować z dalszej walki, bo może ona Pana więcej kosztować, niż sporna suma.

## Gorycz b. ochotnika W. P. a dziś „niepotrzebnego człowieka”

Byłem ochotnikiem W. P., przebywałem na froncie i w niewoli.

Zwróciłem się z prośbą o przyjęcie mnie do straży granicznej i czekam już blisko dwa lata na odpowiedź.

Złożyłem podanie o przyjęcie mnie do policji — też odmówiono.

Wkońcu zwróciłem się z prośbą do pp. hrabiów Pusłowskich o przyjęcie chociaż do służby leśnej, ale szanowni pp. Pusłowscy nie raczyli mi dać odpowiedzi.

Byłem kiedyś potrzebny Ojczyźnie jako żołnierz, a dziś nie jestem już potrzebny nikomu...

S. A. — Słonim.

## P. Jerzy Wojciechowski poszukuje swego ojca

Szukam swego ojca, od którego odłączyłem się w 1922 r. Nazywam się Jerzy Wojciechowski. Imię ojca nie pamiętam. Był on — daje się porucznikiem, lekarzem wojsk polskich w Białymstoku. Do Piątego-stoku przyjechałem zdaje się z Łomży.

Ktoby coś wiedział o moim ojcu, zechce zawładomić mnie listownie. Adres: woj. białostockie, pow. Wysocko-Mazowiecki, poczta Czyżew, wieś Michałowo Wielkie — Jan Niełtowski dla Jerzego Wojciechowskiego.

## -- Hallo! Stanisławów!

## Bank Kredytowy ma głos...

Nabyłem w r. 1929 r. 4 proc. Państwową pożyczkę inwestycyjną, spłaciłem tę pożyczkę w styczniu 1931 roku. Wystąpiłem rokowania na wszystkie wpłacone raty, gdyż natychmiast miał być wysłany oryginał pożyczki. Upiętyło już od tego czasu 12 miesięcy i nie otrzymałem nic.

Wpłacałem na konto czekowe P.

K. O. Banku Kredytowego w Stanisławowie.

Zwracałem się do tego Banku dwukrotnie, lecz nie otrzymałem odpowiedzi, wreszcie dnia 28.10—31 r. posłałem list polecony, ale też bez skutku.

B. M.

Brześć nad B. Twierdza

## Ani sobie--ani głodnym

Czytając Pański poczytne piśmno postanowiłem napisać parę słów, ponieważ tylko w pańskim piśmie można się pożalić na niesprawiedliwość tego świata.

Otóż pomimo wielkiego bezrobocia, głodu i nędzy i pomimo wysiłków, by dopomóc nieszczęśliwym, nic to wszystko nie pomoże, gdy będziemy mieli ludzi w Polsce egoistów, nie myślących wcale o obowiązkach względem społeczeństwa.

Naprzykład u nas w okolicy m. Lipna mamy takich panów gospo-

darzy, którzy zamrozili kapustę, nie sprzątnęli jej, albo takich, którzy zamrozili kartofle, niewykopane na polu. A czy niema u nas ludzi do pracy lub głodnych, którzyby kartofle i kapustę wykopali i zjedli?

Nadmienić należy, że jeden z tych panów jest w Komitecie do spraw bezrobocia.

Gdzie szukać sprawiedliwości, by położyć kres takim szkodliwym nadużyciom?

S. P.

## Skarga Unitów z Podlasia

raszewie gminie Łosinka pow. Bielsk Podlaski parafii unickiej, którą z wielką dobrocią i prawdziwą opieką duszpasterską prowadził ks. proboszcz Julian Müller przez pięć lat. Zaledwo zagospodarował się i coraz większe zbierał plony pracy duszpasterskiej — wydierając prawosławiu dawnych wierzących unitów, by umożliwić im pogodzenie się z kościołem katolickim — to proboszcza usunięto — pozbawiając go dachu nad głową, a dzieciom i jego żonie opiekę męża i ojca, bo nie mając domu rodzina zamieszkała u rodziny w Warszawie.

W głębokim żalu udajemy się my parafianie tej naszej jedynej parafii unickiej na Podlasiu do Pana Redaktora, by opinia Czytelników osądziła czy tak można robić i człowieka zastępować chlebem i domem?

Następca zaś przestany w dniu usunięcia ks. Juliana Müllera, aby uniemożliwić dalsze zamieszkanie rodzinie księdza proboszcza — kazał pieczę w budynku mieszkalnym porozbierać i to w listopadzie, kiedy już mrozy nastały. Zaznaczyć wypada, że następcą i twórcą wypędzenia rodziny z domu mieszkalnego jest ks. Waczyński, dawniejszy ksiądz prawosławny.

Jak mogą mieć nowonawróceni unicy zaufanie do władz kościelnych, jeżeli duchowny w tak skandaliczny sposób nadużywa swej władzy? Niemożliwością jest, by władza biskupia nie była świadomą różnicy postępowania — między następcą — a działalnością pełną dobroci i szlachetnej rozważki ks. proboszcza Müllera.

Władza duchowna musi stać na straży spokoju i zaufania powracających unitów z prawosławia na łono kościoła katolickiego. To też musi dać wzór miłości Chrystusowej, a nie zacietrzewienia zawodowego!

Parafianie.

## Od Redakcji

Na liczne zapytania Czytelników wyjaśniamy, że dyskusja o nowym prawie małżeńskim (jak już o tem ogłosiliśmy w swoim czasie) została zamknięta, a wszystkie listy, jakie nadeszły po tym terminie, przechowujemy, aby ew. móc je wykorzystać w czasie, gdy ta sprawa stanie się znów aktualna.

## ODPOWIEDZI CZYTELNIKOM

Janina H. (Grajewo). Rzeczy, o których Pani pisze są natury czysto osobistej i jako takie nie mogą być w piśmie ogłaszane. Ilek jest takich wypadków w każdym mieście, że mąż zdradza żonę i bierze sobie kochankę, ale to jeszcze nie dowód, aby się o tem rozpisywać w gazecie.

Antoni Ziółkowski. Nowa - Wieś. Należy zwrócić się do magistratu m. Zakopanego.

A. K. w Płocku. Skomunikujemy Panią z osobą, która mieszka w Płocku i poszukuje właśnie takiej pracy.

J. Kępcza. Prosimy o podanie adresu.

„Obserwator” (Nowogródek). Pisaliśmy już wielokrotnie o tem, a wymianianie tych ludzi z nazwiska przekraczałoby nasze prawa jako gazety.

Bezrobotny lidzianin. Sprawa sprzedanego gruntu jest beznadziejna i wszelkie procesowanie się jest zgryżskazane na niepowodzenie. Szkoda tylko kosztów.



# Każdy ma prawo głosu

## NOTATNIK SKARG

### Józefa Gawędy

# Sam domagał się rozwodu, dziś prześladowuje żonę oszczerstwami

„Dwadzieścia dwa lata byłam za mężną z człowiekiem chorym na nerwy i płuca. Mając lat dziewiętnaście gdy go poślubiłam, rozpoczęłam gorzką wędrówkę małżeńską, z zaparciem się swej młodości, bo byłam przeszło dwanaście lat młodszą od męża. Pielęgnowałam go w ciągłych słabościach płucnych, na które też chorował dwaj synowie z małżeństwa tego zrodzeni.

Prócz tej choroby, która potęgowała jego zgrzybłość — usposobienie tego człowieka było jakby lodowe, nigdy nie umiał się zdobyć na żadną cieplejszą pieszczotę, roznowę lub zwierzenia,

które się należały mojej bardzo wrażliwej duszy kobiety kochającej męża, do której miałam odpowiednie studia.

Zawsze odpychał ostreimi słowami.

Na wysokim zostając stanowisku dyrektora poważnych instytucji, był sam na rautach i balach, bawiąc się całe noce z paniami pięknie ubranymi.

Poznałam człowieka, który sam był żonaty i akurat miał taką żonę egoistkę jak i ja męża. Pokocha

łam się — i prawie słą woli oparowyałiśmy naszą ogromną łączność duchową — rozbitków życiowych.

Mał dyrektor dowiedział się o tem i dał na separację, tak że stałam się wolna, lecz zmusił mnie do rejentalnego zrzeczenia się z małżanki, który mieliśmy na wsi.

Od tej pory zostałam bez utrzymania i powierzyłam losy w skromne ręce ukochanego człowieka. W ciężkiej pracy i zaparcia się jesteśmy

szczęśliwi od lat pięciu.

Jednakże nikczemna złość eks-mała żonka nie ma zadowolenia, rozsyła mianowicie do władz świeckich i duchownych listy z oszczerstwami na nas obojga, przypisując nam urojone zbrodnie i złodziejstwa, podkreślając wszędzie, że jesteśmy nielegalni małżonkowie i jako takich niebezpiecznych ludzi trzeba „teścić“.

Teraz ostatnio z Nowym Rokiem wpłynął taki paszkwił, a że to małe miasteczko, więc też sława i do bre nieposzlakowane nasze imię wystawione jest na szykany i obelgi.

Szanowny Panie Redaktorze, czy godzi się separowanemu mężowi, matkę swoich dzieci, już dzisiaj dorosłych kawał, zakłócać jej spokój?

Czy nie głęboka ta racja, że Państwo nareszcie ustali prawo, które weźmie w opiekę kobiety roz-wiedzione? Jak się to godzi z sumieniem prezesa wielu filantropijnych towarzystw, by oszczerstwa

znieważał imię tej żony.

która mu 22 lata wierna i pracowita towarzyszką była?

Radź i dopomóż kochany Panie Redaktorze!

Nieszczęśliwej Boli, Bez wysłuchania zdania strony przeciwnej trudno jest oczywiście zająć stanowisko, kto ponosi winę

ruiny Pani małżeństwa. W każdym razie separowany maż postępuje niewłaściwie i nie po męsku.

Sposób jaki wybrał sobie dla wywarcia zemsty, nie należy do szlachetnych, ale niestety jest... taki ludzki.

I tłumaczyć go może ból, jaki mu zadała strata żony po 22 latach małżeństwa. On przecież Pania po swojemu kochał.

To też radziłbym przede wszystkim napisać do niego serdeczny list i prosić, by pozostawił Panią w spokoju.

Gdy to nie pomoże przed oszczerstwami i zniewagami będzie się Pa ni musiała bronić na drodze sądowej.

WYSTAJĄCA WARGA.

Mam siostrę, która zamieszkuje stale na wsi u rodziców, ale o ile mam być szczery to pobyt jej dla niej czemś, czego w stanie opisać Panu nie jestem. W święta Bożego Narodzenia była u mnie w Warszawie i opowiedziała mi całe swoje przeżycia z chłopcem

którego wcale nie kocha.

A on gotów jest zrobić wszystko dla niej.

A że ma spory majątek więc rodzice nalegają aby za niego wyszła, bo w innym razie nie dostanie nic za drugim.

Ja jako brat, kocham szalenie swoją siostrę i doprawdy nie wiedziałem jak jej w tem pomóc.

Radź Panie Gawędo co robić w danym wypadku!

Ja jak się pytałem siostry co się jej głównie w nim nie podoba to po wiedziała, że ma

wystającą wargę górną

i to jest głównym powodem, że go nie lubi.

Będąc ostatnim razem u rodziców, miałem możliwość widzieć adoratora mojej siostry — wcale nie brzydki chłopczek i jak na wieś jest

dosyć inteligentny. Ja także starałem się siostrę przekonać, żeby się zdecydowała lecz w odpowiedzi wybuchła spazmatycznym płaczem.

S. J.

Wystająca warga może nie dodawać uroku narzeczonemu, gdyż twarz ma w takich wypadkach wyjątkowo „nierozgarniętą“, ale proszę Pani, że ten chłopczek okupuje to inteligencją.

To też nieszczęsną wargę trzeba tu traktować raczej jako pretekst. Siostra poprościu nie kocha kandydata narzeczonego jej przez rodziców. Może kto inny zdobył już jej serce. Jeśli nawet jest wolna, również nie należy jej zmuszać do wyjścia zamaż za człowieka, którego nie znosi.

Pańska rola jako kochającego brata byłoby stanąć w obronie siostry i wytłumaczyć rodzicom, żeby nie krzywdził biednego dziewczęcia.

W każdym razie należy się ślub odwiec. Może się przyzwyczai do niego. A gdyby nie — pozwól jej samej wybrać sobie męża.

Majątek bez skłonności szczęścia w małżeństwie nie przynosi.

# Zgniła atmosfera myślowa na tle bezrobocia

## Niedopuszczalne sposoby rozumowania i wnioskowania

Do czynników, zatruwających i tak już ciężkie życie współczesne należy jakiś, panujący prawie powszechnie tragicznie płytki sposób wnioskowania.

Gdzieś, jakiś bezrobotny sprządał korzec kartofli, otrzymanych ze składów społecznych i kupił sobie za to butelkę wódki.

Wnet ten fakt się uogólnia i de cyduje uroczyście.

— Oho, im się, tym bezrobotnym, doskonale dzieje, oni na tych kartoflach i na tym węglu robią doskonale interesy.

Znow ktoś inny u lednego na tysiąc chłopów przypadkowo do strzeże kłkkanasie banknotów, natychmiast oświadcza kategorycznie:

— Czegóż ci chlodzi sarkają. Kto jak kto, ale oni mają pieniądze.

Nie dziw, że ci odwzajemniają się i usłyszaawszy, że kilku obywateli np. wyjechało zagranicę, pomstują już na cały ogół tych,

również obecnie poturbowanych ziemian, i cały ten stan ziemiański oskarżają o wywożenie grószka z kraju i o trwonienie pieniędzy, powstałych z krwawicy ludowej.

Ofiarą tej jakiejś manji osobliwszej padają i urzędnicy.

Przed spożyciem w barze „na stojaka“ chociażby kanapeczki z szynką i przed wypiciem kieliszka wódki, ten i ów biedaczyna rozejrzy się kilka razy dookoła,

aby upewnić się czy ktoś go nie podpatrzy! i nie powziął podejrzenia co do jego nadzwyczajnych dochodów.

Są i inne objawy zatrucia psychiki obecnego społeczeństwa rodzajem hysterii myślowej.

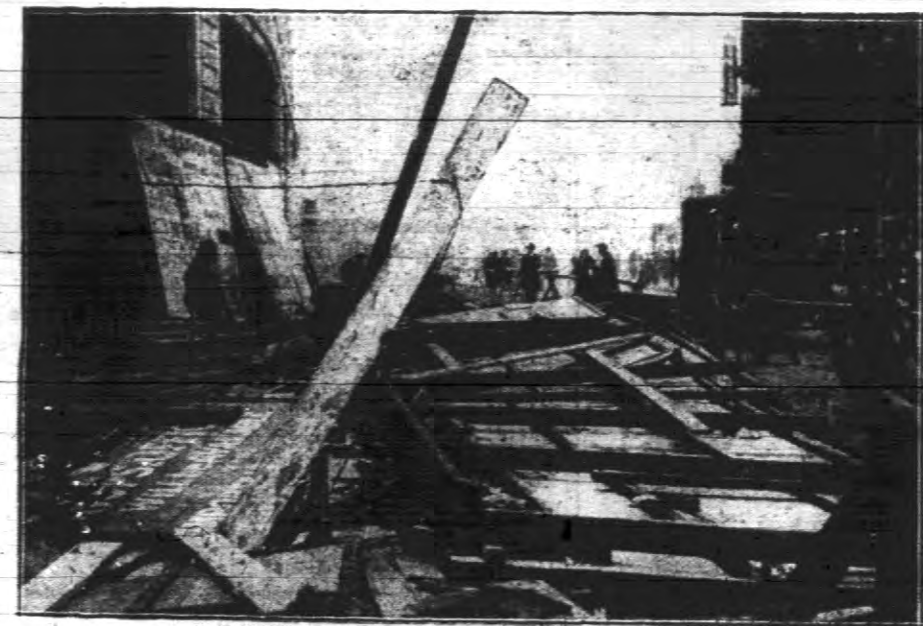
Oto bezrobotni nie płacą za ko mornie. Rzecz nazożór całkiem naturalna. Wszak katastrofa gospodarcza ogarnęła cały świat!

— Ale gdzież tam! — twierdzi jakiś radca przemysłowy.

## Cudem uratowany od śmierci



Górnik z Bytomia Alfred Haman z żoną i dziećmi, którego wraz z 6 kolegami uratowano po 16 godzinach z zasypanej kopalni.



Huragan w Londynie

Nad Londynem przeszła straszna burza z huraganowym wichrem, wyrządzając olbrzymie straty i powodując szereg ofiar w ludziach. Na zdjęciu — jedna z ulic Londynu, zatarasowana barakadami z porzuconych rusztowań i zwalonych parkanów.



Katastrofa kolejowa

Dwa pociągi towarowe starły się w pełnym biegu koło dworca East Junction w Anglii. 20 wagonów zrujnowanych, lokomotywy rozbite, 3 kolejarzy zabitych. Obaj maszyniści uratowali się, wyskakując na tor.

CZYTAJCIE

# Przegląd Sportowy

Cena 30 groszy

Czytajcie PANORAMĘ 7 DNI!

Czytajcie CYRULIKĄ w rszawskiego



MAREK ROMAŃSKI & MIRKO BORKOWICZ

# POZOGA NAMIĘTNOŚCI

## DZIEJE MIŁOŚCI I WYSTĘPKU

### LANCUCH UDRECZEŃ.

Od otwili, gdy na biurku swem znalazł groźne orędzie, opatrzone złowieszczym znakiem trupiej głowy — Zacharyasz Zaba spędzał dni i noce w pożałowania godnym stanie krańcowego zdenerwowania i ustawicznego niepokojów.

„Dziesiątki spraw i afer oczekiwały interwencji znakomitego detektywa, lecz zwycięzca „Czarnego” zbyt cenił swe życie i zdrowie, by narażać się niepotrzebnie na śmierć czyhającą nań wszędzie i zawsze.

Jeżeli wychodził z domu, to tylko w wypadkach szczególnej wagi i nieodzownej konieczności, a nigdy wcześniej, póki wierzna Katarzyna nie zbadała kłatki schodowej, bramy i najbliższej okolicy domu, w służnej trosce o los swego pana.

Zacharyasz Zaba mógł, co prawda, prosić policję o opiekę, ale ambicja jego nie pozwalała mu na to. Wiedząc zaś, że sam jeden nie poradzi całej bandzie, wołał obrąć prosty sposób siedzenia w domu, byle nie narażając swej sławy uniknąć groźnej zemsty szajki „Zielonego Pajaka”.

A jednak, jak okazało się, i ten sposób nie był skuteczny...

Już w trzy dni po otrzymaniu straszliwej epistoły, słynny detektyw przekonał się jak bardzo jego osoba interesuje szajkę mścicieli.

Ukończył właśnie swoje wizyty po bankach i kantorach wymiany, mające na celu unieszkodliwienie planów Niki Biraly i strudzony wstępował na schody, gdy wtem... światło w klatce schodowej zgasiło jak za dotknięciem różdżki czarnoksiężkiej.

Cień niepokojów przebiegł ciałem detektywa. Coś, jakby złowrogi przeczuć rychłej katastrofy.

Zaba przycałował się przy ścianie z rewolwerem w dłoni, lecz gdy żaden szmer ni szelest nie zwiastował czyjejkolwiek obecności w mroku, detektyw począł ostrożnie wstępować wyżej.

Był już na drugim piętrze, gdy nagłe potknął się na jakieś przeszkodzie. Tracąc równowagę, oparł się ręką o barierę, upuszczając broń.

W tej chwili zachwiał się jeszcze bardziej, zakłócił i tylko cudownym wyglądem ciała, godnym lnoskoka, utrzymał się na nogach i jednej ręką: Barjera wymknęła mu się z dłoni, zadygotała, i widocznie podpiłowana w zbrończym zamiarze runęła w dół, z plekietnym łoskotem i brzękiem żelaznia.

— Jakis głos zaśmiał się szatańsko w ciemności. Ktoś przebiegł szybko tuż koło zdetrawiałego ze zgrozy detektywa i na złamanie karku popędził nadół.

A więc wróg był tylko jeden!... Świadomość tego dodała sił znakomitemu detektywowi... Co pary w piersiach skoczył za uciekającym zbrodniarzem. Nie zwracając uwagi na otwierające się drzwi mieszkań i przerażony wrzask lokatorów, dwa razy tylko przewrócił się na gruzach barjerę potoczył się do bramy, krzycząc na dozorcę, by zamykał wrota.

Było już na to za późno. Zbrodniarz wystrzelił już na ulicę. Jednym sussem wtargnął do czekającej najwidoczniej taksówki. Krzyknął coś do szofera i taksówka ruszyła pełnym gazem.

Zacharyasz Zaba podbiegł do następnego, przy bramie stojącego samochodu.

Nie zdążył jeszcze dobrze wytłumaczyć szoferowi o co idzie, gdy rozległ się huk dwu wystrzałów, oddanych z ciemnej wnęki muru i szyba auta rozleciała się na szczyłki z przeraźliwym brzękiem.

— Naprzód!... Za szybko zapłacił!... — krzyknął Zaba, wiedząc że niebezpieczeństwo jest pozostawać na miejscu w podobnych momentach.

Pojechali, aż silnik zawył. Taksówka ze zbrodniarzem zakreśliła gwałtownie i znikła w czeluściach bocznej uliczki, natomiast drogę zagroziło wielkie auto ciężarowe.

Samochód wiozący Zabę wyminał je warjackim skretem, zatoczył dwa lub trzy pójane fioresy i pomknął dalek.

Gnali szalonym pędem wślaz za umykającą taksówką. Już dopędzali, już zdawało się, że wyprzedzą zbiegła, gdy nagle Zacharyasz Zaba ujrzał, że szofer siedzący przed nim otwiera drzwiczki i błyskawicznie, szalonym skokiem opuszcza wóz, pada na bruk, zrywa się i umyka.

Pozbawiony kierowcy samochód skręcił na miejscu prawie, przeskokował rymszok i całym rozpedem grzmotnął w obrzymią witrinę wystawową w wielkiej kawiarni.

Potężny trzask, huk i brzęk... Oba pneumatyki przednich kół pekiły z ogłuszającym grzmotem, karoserja zakłóciła się gwałtownie i jak domek z kart zawalała na głowę detektywa, wraz z całą górą odłamków szkła i stosami doniczek i wazonów, oraz strugami wody z rozbitych naczyń.

\*

W pół godziny po tym fatalnym wypadku, obandażowany przez lekarza Pogotowia Zacharyasz Zaba wracał z komisariatu do domu, przeklinając półgłosem zbrodniarzy - zamachowców z pod znaku „Zielonego Pajaka”.

Mijał właśnie bramę domu sąsiadującego z tym, w którym mieszkał, gdy naraz... uderzył potężny cios w głowę, od którego zatoczył się, jak pijany aż do rymszoka. W tym samym prawie momencie, o sekundę może później (padał właśnie koło latarni — półorzytomny) rozległ się potężny hurkot, a potem straszny łoskot... Wielki gzyms runął z wysokości trzeciego piętra na chodnik, rozbijając się w gruzy i wznosząc tumany wapnienego pyłu.

— Mam szczęście — mruknął Zaba, podnosząc się z ziemi i umykając do domu. — Gdyby ta cegła, która pierwsza spadła mi na łeb nie odrzuciła mnie na jezdnię, byłbym już nie żył!... He!... Janie!... — zakrzyknął, na widok zwabionego hałasem dozorcę swego domostwa. — Odprowadźcie mnie do mieszkania... Jestem ranny...

Pod eskortą stróża wszedł na schody, skąd uprzednio już zrujnowaną barjerę, i wsadził klucz w dziurkę od zamku.

Błysk... Huk... Kula świsnęła tuż koło głowy znakomitego detektywa i uwięzła w przeciwniejszym ścianie.

— Rany gorzkie! — ryknął strwożony dozorca, a Zacharyasz Zaba machnął lekceważąco ręką:

— To automatyczny pistolet, włączony

do zamka... Samoobrona przeciw złodziejom... Już nie strzeli więcej.

Detektyw drżał wewnętrznie, w obawie nowego zamachu, która lada chwila mógł zakończyć jego owocną działalność, ba, życie mu odebrać nawet, ale wobec dozorcę zachował się jak bohater.

Nieustraszonym krokiem wszedł do przedpokoju. Zdziwił się miłe, widząc, że wszystko było w porządku.

Zajrzał do gabinetu — nic... cisza... Na stoliku tylko szumiła maszynka do kawy, widocznie jak czołdziek zostawiona na noc przez Katarzynę.

Dzielnym detektyw ucieszył się na ten widok. Pewier już był, że n'kogo w mieszkaniu niema, boć w przeciwnym razie — lująca nie byłaby tak spokojnie spełniała swego codziennego obowiązku.

Nalał sobie, nie rozbiłając się nawet, dużą filiżankę aromatycznego napoju i ze znawstwem pociągnął niewielki łyk... Naraz... oczy wylazły mu na wierzch. W ustach poczuł gorycz tak straszna że zdążył tylko jęknąć. — Jestem otruty!... Pogotowie!... — i wnet porwały go straszliwe torsje.

Przerażony dozorca popędził po lekarza, mieszkającego w tymże domu, zaś Zacharyasz Zaba, by nie zanieczyszczać pokoju, pognał do kuchni, chcąc, iżby zbliżający się drugi atak młodości zastał go przynajmniej nad zlewem.

Drzwi od kuchni były otwarte na szerokość, to też detektyw zdążył...

Gdy jednak, wzrok jego padł na łóżko służący L., oczy stanęły mu kołem.

Na grubym piernacie leżała mieszczka Katarzyna, związana w kłebek powrozami, sina na twarzy, jakgdyby uduszona. Detektyw nie miał czasu rozwiązać wiernej służącej. Gdy pochylił się nad nią świsnęło mu coś nad głową i obrzymi szylet rzucony z tyłu z wielką siłą zarył się ostrzem w ścianę.

Półmartwy ze zgrozy Zaba odwrócił się i oto co ujrzał:

W drzwiach kuchni, bezszelestnie uchylonych widniała jakaś postać, z szatańskim na ustach śmiechem. W sekundę potem drzwi zatrzasnęły się z hałasem.

Zbrodniarz krzyknął jeszcze „Śmierć i zemsta!”, poczem słyhać było tylko tupot jego kroków, gdy gbiegał ze schodów.

Zacharyasz Zaba porwał się za głowę.

— Przekleństwo! — zawołał z rozpaczą. — Jeszcze jeden taki zamach i nie wytrzymam już... Ucieknę, choćby pod ziemię!

Chwiejąc się na nogach odszedł, nie odtrącając nawet na nieszczęsna Katarzynę i zbliżał się ostrożnie do sypialni.

Położył ręce na kłamce i... skoczył jak oparzony. Kłamka była naelektryzowana, na szczęście nidość silnie, by zabić człowieka na miejscu.

— Na Boga!... — jęknął Zaba, waląc się z nog koło drzwi. — Zaraz jutro uciekam z tego przekłętęgo domu... Inaczej zginę!... Aaaaaa!... Znow idę!... — Głowa jego opadła na podłogę. Zemdlał.

Do pokoju wszedł dozorca, a za nim lekarz...

(Dalszy ciąg w numerze jutrzejszym)

# Kat Francji prosi o dymisję

## Znużony ciężkimi obowiązkami -- chciałby trochę odpocząć

Kat Francji, Anatol Deibler, zwany „Monsieur de Paris”, wniósł swą dymisję. Nie dlatego, by wstydził się swego zawodu, Pan Deibler odnosi się do swych zajęć zawodowych w sposób

czysto rzeczowy, bez entuzjazmu, ale i bez wstrętu.

Jako syn i wnuk katów uważa swe obowiązki za zupełnie naturalne. I nigdy nie traci zimnej krwi, ani spokoju w tych mglistych godzinach przed świtanem, kiedy to sprawiedliwość staje się

nieubłagana.

Ale p. Deibler ma już 66 lat i czuje się zmęczonym. Uważa zresztą, że może śmiało iść na emeryturę, ma bowiem godnego siebie i wynubowanego następcę,

zięcia swego, Andrzeja Perriera. Ten od szereg lat jest pomocnikiem Deiblera i prawdopodobnie już w roku bieżącym stanie się katem Francji.

W życiu prywatnym Deibler nie jest ani trochę ponurym, ani demonicznym.

Jest to człowiek skromny, a nawet nieco nieśmiały, który zawsze zachowuje się ścisłe incognito i podróżuje pod nazwiskiem Dubois albo Gerard, bardzo pospolitim we Francji.

Ubiiera się też i mieszka zupełnie tak samo, jak pierwszy lepszy

dobrze sytuowany obywatel francuski. Deibler bowiem jest właścicielem nietypowo pewnego kapitału, ale i nieruchomości, w której zamieszkuje z rodziną, gdzie posiada garaż dla swego samochodu, którym w niedziele wozzi na spacer swe dzieci. W tym

garażu również mieści się straszna „wдова” (gilotyna), stanowiąca własność Deiblera, który jest wyłącznie odpowiedzialny za jej sprawne funkcjonowanie.

Jest ona specjalnie ustawiana do każdej egzekucji i potem rozmontowana.

Jak słyhać, Deibler przeprowadził w niej

cały szereg ulepszeń.

Nie udziela nigdy wywiadów, co mu jest zresztą zabronione. Odrzuca jednak również propozycję napisania pamiętników, które ukazywałyby się w druku po jego dymisji. Uważa, że dopuszczanie publiczności do egzekucji jest szkodliwe, a opisywanie swych przeżyć byłoby jego zniechęceniem budzenie

niezdrowych ciekawości czytelników.

W życiu prywatnym kat francu-

ski nie jest bynajmniej okrutnikiem i nie zrobiłby nigdy krzywdy żadnemu zwierzęciu. Co więcej, jest on usposobienia

raczej łagodnego.

Zadna siła nie może go zmusić do wejścia do wody, gdy bawi na plaży nadmorskiej.

A gdy kiedyś zatrzymał go żandarm połowy za brak dzwonka u roweru, Deibler przestraszył się śmiertelnie...

# Ofiara własnego wynalazku

## Uczony popadł w obłąkanie skutkiem wyfężonej pracy

Amerikanin James Stephens, wynalazca nowego metalu, zwanego „ferro novo”, stał się ofiarą

własnych badań naukowych. Metal wynaleziony przez niego miał wszelkie dane, by spowodować

zupelny przewrót

w przemyśle metalurgicznym.

Ferro novo posiadał wszelkie właściwości stali, lecz było znacznie od niej twardsze i o dwie trzecie lepsze, a — co najważniejsze —

więcej niż o połowę tańsze.

Nowość ta wzbudziła niesłychanie zainteresowanie w całej Ameryce i już opowiadano sobie o obrzymich zamówieniach, udzielanych przez towarzystwa kolejowe zakładom Stephensów.

Jedną z największych hut amerykańskich oddała swe warsztaty

do rozporządzenia

Stephensowi, aby mógł w nich pracować nad udoskonaleniem swego wynalazku.

Atoli prace uczonego nie wyszły nigdy poza stadium

prób i doświadczeń.

Zbyt gwałtownie bowiem wyfęż-

nie mógł przyprowadzić Stephens

o obied

tak, że musiano go umieścić w zakładzie psychiatrycznym, gdzie po kilku miesiącach umarł, zabierając z sobą do grobu tajemnicę swego wynalazku.

# Wieści ze świata

Niemy kongres w Juggulpore. Od poniedziałku trwa w mieście indyjskim Juggulpore osobliwe zebranie kongresu wszechindyjskiego. Na zebraniu tem nie zostało wypowiedziane jeszcze ani jedno słowo.

Trwa on w grobowym, niesamowitem milczeniu, jako protest przeciw gwałtom angielskim. Ponieważ na majdanie, gdzie zebranie kongresu miało się odbyć, pojawiła się policja i wojsko, otaczając cały plac przyszłych obrad, przywódcy kongresu, przewidując, że w razie przemówień przeciwności dojdzie do szarży na bezbronnym tłum, wezwali obecnych do zachowania milczenia. Ta cisza jest dla Anglii groźniejsza, niż najgwałtowniejsze przemówienia.

Wdowa nie może wyjść zamąż pod grozą utraty renty. Zmarły przed kilku dniami ziemianin angielski Juliusz Drewe zapisał swej żonie w testamencie sumę pół miliona złotych, a poza tem pół miliona złotych rocznej renty, do której

Wdowa nie może wyjść zamąż pod grozą utraty renty. Zmarły przed kilku dniami ziemianin angielski Juliusz Drewe zapisał swej żonie w testamencie sumę pół miliona złotych, a poza tem pół miliona złotych rocznej renty, do której

Wdowa nie może wyjść zamąż pod grozą utraty renty. Zmarły przed kilku dniami ziemianin angielski Juliusz Drewe zapisał swej żonie w testamencie sumę pół miliona złotych, a poza tem pół miliona złotych rocznej renty, do której

Wdowa nie może wyjść zamąż pod grozą utraty renty. Zmarły przed kilku dniami ziemianin angielski Juliusz Drewe zapisał swej żonie w testamencie sumę pół miliona złotych, a poza tem pół miliona złotych rocznej renty, do której

Wdowa nie może wyjść zamąż pod grozą utraty renty. Zmarły przed kilku dniami ziemianin angielski Juliusz Drewe zapisał swej żonie w testamencie sumę pół miliona złotych, a poza tem pół miliona złotych rocznej renty, do której

Wdowa nie może wyjść zamąż pod grozą utraty renty. Zmarły przed kilku dniami ziemianin angielski Juliusz Drewe zapisał swej żonie w testamencie sumę pół miliona złotych, a poza tem pół miliona złotych rocznej renty, do której

Wdowa nie może wyjść zamąż pod grozą utraty renty. Zmarły przed kilku dniami ziemianin angielski Juliusz Drewe zapisał swej żonie w testamencie sumę pół miliona złotych, a poza tem pół miliona złotych rocznej renty, do której

Wdowa nie może wyjść zamąż pod grozą utraty renty. Zmarły przed kilku dniami ziemianin angielski Juliusz Drewe zapisał swej żonie w testamencie sumę pół miliona złotych, a poza tem pół miliona złotych rocznej renty, do której

Wdowa nie może wyjść zamąż pod grozą utraty renty. Zmarły przed kilku dniami ziemianin angielski Juliusz Drewe zapisał swej żonie w testamencie sumę pół miliona złotych, a poza tem pół miliona złotych rocznej renty, do której

Wdowa nie może wyjść zamąż pod grozą utraty renty. Zmarły przed kilku dniami ziemianin angielski Juliusz Drewe zapisał swej żonie w testamencie sumę pół miliona złotych, a poza tem pół miliona złotych rocznej renty, do której

Wdowa nie może wyjść zamąż pod grozą utraty renty. Zmarły przed kilku dniami ziemianin angielski Juliusz Drewe zapisał swej żonie w testamencie sumę pół miliona złotych, a poza tem pół miliona złotych rocznej renty, do której

rej jednak jest przywiązany warunkom niewstępowania ponownie w związku małżeńskie. W tym wypadku bowiem renta ma być obniżona do 40 tysięcy rocznie.

Chirurg, który operuje sam siebie. Doktor Evan, O'Neill Kane, chirurg, zamieszkały w amerykańskim mieście Erie, starzec 70-letni wykonał onegdaj sam na sobie operację ruptury pachwinowej, posługując się tylko lokalnym znieczuleniem. Operacja trwała prawie dwie godziny i udała się znakomicie. Przed kilkoma laty dr. Kane w ten sam sposób wykonał sobie wyrostek robaczkowy.

Zaproszenie negusa abisyńskiego. Cesarz abisyński zaprosił przedstawicieli Towarzystwa dla zwalczania niewolnictwa na konferencję, która ma odbyć się w jego stolicy, Adis Abebie, dla omówienia kroków, przedsięwziętych już przez cesarza w kierunku zniesienia, albo przynajmniej ograniczenia niewolnictwa w Abisynji. Zaproszenie jego zostało przyjęte.

Zakazana Lizystrata. Cenzura filmowa w Los Angeles, która wypuszcza na świat tytu drastycznych, obrażających moralność publiczną filmów erotycznych, obecnie z wielką srogością wystąpiła wobec komedii starożytnego pisarza greckiego Arystafanes, p. t. Lizystrata, zabraniając jej wyświetlenia. Tematem komedii tej, która posłużyła za pomysł do libretta znanej operetki, jest, jak wiadomo, strajk małżeński kobiet greckich. Lizystrata wogóle nie ma szczęścia do Ameryki i już poprzednio została zakazana jako sztuka sceniczna w Bostonie i w Waszyngtonie.

Zakaz przetapiania monet złotych. Od czasu zniesienia waluty złotej w Anglii cena szlachetnego kruszcza podniosła się w tym kraju znacznie, wskutek czego wielu posiadaczy złotych monet przetapia je celem sprzedaży złota. Jest to proceder zakazany i obłożony karą do 5 tysięcy złotych oraz więzieniem do dwóch lat. Każdy posiadacz złotych monet winien je złożyć w banku angielskim.

# Projekt zamykania lokali rozrywkowych o 10-tej wieczorem

Mimo smutnego przykładu dezorganizacji życia, jaki powoduje prohibicja w Stanach Zjednoczonych, nie brak i w Anglii reformatorów którzy chcieliby kraj swój uszczęśliwić tego rodzaju ustawą.

Zwolennicy „suchej” Anglii pokładali wielkie nadzieje w t. zw. „Komisję królewską”, obradującą od września nad sprawą koncesyj przemysłowych i szynkarskich.

Zawiedli się jednak srodze, gdyż Komisja wogóle nie rozważała możliwości wprowadzenia anroh'bicji. Natomiast nie jest wykluczone, że zapadnie uchwa-

ła zamykania w Anglii wszystkich szynków już o godzinie 10-ej wieczorem.

Wszynk trunków, podawanych do posiłków, dozwolony byłby w Londynie do godziny 12, na reszcie terytorjum angielskiego do godziny 11 w nocy.

# Czarny król obraża moralność w purytańskiej Ameryce

Pewien teatrzyk rewjowy w Nowym Yorku zaangażował sobie na występy gościnnie czarnego króla Knaubale z Ubangi, wraz z jego pięcioma żonami, dwójkiem dzieci i dworem.

Cała rodzina królewska odbyła podróż do Stanów Zjednoczonych na statku niemieckiego Lloyd'a „Witten”.

Ale już na samem początku „tour ne artystyczny” czarnego monarchy natrafilo na przykra niespodziankę Amerykańskiej władze imigracyjnej mianowicie internowały króla i całą jego rodzinę na Ellis Island, pod zarzutem...

wiełożęstwa.

Dopiero dwaj pospieszni wezwani przez impresarię prawnicy potrafili przekonać purytańskie władze, że król Knaubale nie będzie przedstawiał niebezpieczeństwa dla

moralności Stanów Zjednoczonych, gdyż nie myśli on rozciągać zaborczyści swojej także na obywatelki amerykańskie.

Na tej podstawie doszło do kompromisu między czarnym „artyściem” a władzami imigracyjnymi, które jednak dopiero wówczas zgodziły się na wypuszczenie króla Knaubale, gdy cztery jego żony zostały na czas pobytu w Ameryce zdegradowane do godności „dam dwukoru” i gdy impresario złożył za swych pupiłów kaucję w wysokości 500 dolarów.

Niemia to jak moralność amerykańska. Prawdopodobnie nawet szypnase w amerykańskim zoołu gu muszą żyć w jednożeństwie i przed każdym nowym „ożenkiem” starać się o rozwód z poprzednią żoną.

# FALE RADJA

WARSZAWA. Długość fali 1411,8 m. G. 11.58: Sygnał czasu i heljal z Krakowa. G. 12.10: Płyty. G. 14.45: Płyty. G. 15.25: Skrzynka pocztowa. G. 15.50: Płyty. G. 16.20: „Kamień mądroski”. G. 16.40: Płyty. G. 16.55: Lekcja języka angielskiego. G. 17.10: „U wrót przyszłości”. G. 17.35: Muzyka czeška w wyk. ork. P. R. G. 19.35: Płyty. G. 20.00: Czy opera się naprawdę przeżyła? G. 20.15: Muzyka lekka. G. 21.35: M. Wierzbicki „Götter”. G. 21.50: Koncert kameralny. G. 23.00: Muzyka łoneczna.



# Magistrat musi zmniejszyć budżet na rok 1932-33

## Z posiedzenia Rady Miejskiej

Pierwsze budżetowe posiedzenie Rady Miejskiej w poniedziałek trwało krótko, albowiem po zasadniczej dyskusji odnośnie globalnej sumy budżetu, na wniosek Frakcji BB, jednogłośnie postanowiono zwrócić cały budżet Magistratowi do przepracowania i zastosowania się do wytycznych Rządu, które przewidują zmniejszenie ogólnej sumy budżetu na rok 1932-33 w stosunku do roku 1931 o 30%.

Był to fatalny dzień dla przywódców Kota Chrześcijańskiego i Frakcji Żydowskiej. Chociaż na początku dyskusji wypowiedzieli się przeciw odsyłaniu budżetu do Magistratu, to jednak po rzeczowych przemówieniach radnego Bol. Kozona i radnego K. Łaszkiewicza głosowali wspólnie z członkami swych frakcyj za wnioskiem BB. Magistrat ma teraz twardy orzech do zgryzienia, albowiem zmniejszenie budżetu musi za sobą pociągnąć redukcję wydatków w poszczególnych działach, nie wykluczając oczywiście i personalnego.

### Zawiła sprawa emerytalna

Jak wiadomo, Magistrat wypłacił b. wiceprezydentowi m. Grodna p. Cydzikowi zaliczkę na pobory emerytalne za kilka lat wstecz, co uczyniło około 9 tys. zł.

### Powiat grodzieński liczy

163.939 mieszkańców

Według ostatniego spisu ludności ilość mieszkańców w powiecie grodzieńskim wyraża się liczbą 163.939. Na poszczególne miasteczka i gminy przypada: Indura—miasto 2657, gmina 8698; Krynki—miasto 5821, gmina 4893; Skidel—miasto 3833, gmina 10890; Druskieniki 2076; Gm. Berszt 4185; Mała Brzostowica 6556; Wielka Brzostowica 6809; Dubno 5116; W. Eysmonty 5534; Oudziejewice 5344; Hołynka 7970; Hornica 8171; Hoża 7545; Jezioro 8855; Łasza 6369; Łunna 8495; Marcinkańce 5733; Mosty 8087; Porzecze 8166; Wołpa 7044; Wiercieliński 8283 i Zytomla 6721.

### Składajcie ofiary na bezrobotnych!

W tej sprawie radny Bol. Kozon zgłosił interpelację, domagając się uzasadnienia tej wypłaty z punktu prawnego. Na ostatnim posiedzeniu Rady Miejskiej p. wiceprezydent Suchowiński dał ogólnikową odpowiedź, która oczywiście nie zadowolniła radnych. Po wyczer-

pującym przemówieniu radnego Kozona, które postawiło w wątpliwość podstawy prawne Magistratu odnośnie emerytury p. Cydzika, sprawę tę jednogłośnie przekazano Komisji regulamino-prawnej do zaopiniowania.

## PRZERAŻAJĄCE CYFRY OFIAR GRUŻLICY

### Parę uwag z okazji Wystawy Przeciwgruźliczej

Wczoraj o godz. 8-ej rano w lokalu Kasy Chorych otwartą została okrężna wystawa Przeciwgruźlica i Przeciwweneryczna.

Odkładając sprawozdanie z samej wystawy do N-ru następnego, pragniemy tu podkreślić społeczny moment tej zewszecmiar pożytecznej imprezy. Ze urządzenie wystawy stało się konieczne, świadczy o tem ogromna frekwencja zwiedzających wystawę. Od samego rana sale wystawy natłoczone są publicznością, a co ważniejsze, publicznością najmniej uświadomioną dotychczas o przyczynach, skutkach i rozmiarach tej największej plagi jaka trapi ludzkość w epoce współczesnej.

Cyfrы śmiertelności na gruźlicę są tak przerażające, że stają się krzykiem rozpaczny nie tych mas, które koniają na gruźlicę w ciągu każdego roku, ale krzykiem rozpaczny zagrożonego zdrowia społecznego, zagrożonej siły i żywotności narodu:

### Trzeba płacić zaliczkę na poczet podatku obrotowego

Urząd Skarbowy na m. Grodno podaje do wiadomości płatników podatku przemysłowego, że termin płatności IV-tej zaliczki na podatek obrotowy za rok 1931 upływa z dniem 15 stycznia 1932 r. Nowy termin płatności (15.III 1932 r.) tych zaliczek, w związku z ogłoszoną nowelą do ustawy o podatku przemysłowym dotyczący roku podatkowego 1932. Dlatego też płatnicy podatku obrotowego obowiązani są uiścić w terminie

Co trzeci dzień umiera w Polsce jeden akademik. Zważywszy że umiera element przeważnie najbardziej wartościowy i obiecujący, jacyś fanatycy nauki, proletarijat społeczny o prometejskich ambicjach wzniesienia się przez trudną zaciętką i nieustępliwą pracę na szczyty kultury i twórczej wiedzy.

Ci którzy żyjąc w najtrudniejszych warunkach materialnych życie swoje rzucają na „ofiarny stos” naukowych aspiracji!

Umierają wielkie masy ofiarnego nauczycielstwa, ci, którzy rzeźnią przyszłych polaków i przyszłą Polskę. Trzeba tej strasznej sile niszczytelkiej jaką jest gruźlica spojrzeć odważnie „w twarz” i wypowiedzieć bezlitosną wojnę.

Wystawa potrwa jeszcze do dnia 15 b. m. Trzeba aby ją zwiedziło całe społeczeństwo. Poznajmy wroga aby się jego ocenić i przystąpić do walki.

do dnia 15 stycznia 1932 r. Właż zaliczkę na poczet podatku przemysłowego od obrotu.

Niewpłacenie w tym terminie pociągnie za sobą konsekwencje ustawowe.

### Środa literacka

Dziś o godz. 8 wiecz. w mieszkaniu p. Nostitz Jackowskiej odbędzie się wieczór literacki p. n. „Środy literackiej”, na którym p. Antoni Patla wygłosi referat p. t. „Wyprawa w tajemnicze krainy”—rzec o twórczości Tadeusza Micińskiego.

W wieczorze wezmą udział tylko zaproszone osoby.

### Syć niech pomyślą o głodnych

Powiatowy Komitet do spraw bezrobocia w Grodnie zwraca się do Obywateli z prośbą o przyjsię z pomocą bezrobotnym, znajdującym się w wyjątkowej nędzy, w postaci udzielania bezpłatnych obiadów.

Osoby, mogące udzielić bezrobotnym bezpłatnych obiadów, proszone są zgłosić swój akces do Sekcji wywiadu Komitetu w lokalu przy pl. Tyzenhauza (dawnej szpitali Psych) w godz. 10—14 w dnie urzędowe.

### Na marginesie

### Fizyczne rumieńce młodości...

Trudno—mam kult do młodości i nie mi tego kultu wyrwać z duszy nie potrafi. Lubię towarzystwo uczącej się, a zwłaszcza akademickiej młodzieży.

Ten serdeczny sentyment zaprowadził mnie w tych dniach na bal akademicki w Kasynie Garnizonowem.

Z ogromną satysfakcją patrzyłem na nowocześnie tańce w brawurym wykonaniu energią tryskających młodzieńców.

Nie tak to było za moich młodych lat. Młodzież ówczesna była jakaś ponura, zamysłona i nieochotna do zabaw. Coś ją trapiło i nurtowało. Dzisiejsza młodzież to antyteza tamtej Pogoda, brawura, weselość, zdrowie, rumieńce, energia—zapal do „tańca i różańca”—oto dominujące i najwyższe cechy, tych w których gronie spędziłem tyle miłych chwil. Satysfakcja nielada. Siedzę sobie przy stoliku, pociągając wolno tyk „okocimskiego” i tak sobie myślę: Tańce naprawdę imponujące. Jest tango i tango, i charleston. Za moich czasów tańczyło się jakieś archaiczne mazury i oberki, a nawet przedpotopowe polonezy.

Tak krótki czas, a jak ogromny „postęp”...

Czar bajecznie zielono (wogóle było zielono) u b r a n e j sali i bardzo plastyczne duety taneczne zagluszają jednak we mnie ponure refleksje. Dają się potwać rytmowi zabawy i jest mi znówu dobrze. Tak! tu jest prawdziwy czar fizycznej młodości. Tyle zdrowia i siły. Piękna jest przyroda młodych ludzi! Ale ponury człowiek, który w ranie się zagnieździł w młodych latach, znówu mi nasuwa refleksje: mój Boże! Gdyby ci młodzi i mocni ludzie w pracy, w organizacjach społecznych wyładowali nadmiar swoich energii...

A ja tak kocham młodość i młodzież... tak wiele sobie czołwiek po niej obiecuje.

Prenumerata miesięczna z odnośnieniem 3 zł., w Admin. 2,50 zł. Cena ogłoszeń na 4 stronie 20 gr. za wiersz milimetr, 1 szpalt. w tekście, 80 gr., drobne 15 gr. za wyraz. Układ ogłoszeń 8-mio szpaltowy, a w tekście 4-ro szpaltowy.

Administracja czynna od 9-ej do 7 wiecz. Konto P.K.O. 80,740. Telefon: Administracji i Redakcji Nr. 226.

Odpow. Redaktor Tadeusz Korulski.

Druk „Polska Druk. Kresowa” Grodno, Dominikańska 21